

KS. GRZEGORZ GŁĄB*

Brat Albert
i jego czasy w naszych czasach.
Marek Sołtysik *Znak miłości.*
Opowieść o Adamie Chmielowskim –
Świętym Bracie Albercie

Adam Chmielowski to postać niewątpliwie fascynująca, barwna i złożona. Patriota, artysta, społecznik, humanista, człowiek poszukujący. Wszystkie te określenia idealnie pasują do jego osoby. Jaki jednak dokładnie był ten polski Święty? Jak wyglądało jego życie, jakim był w codzienności, w jaki sposób traktował siebie i innych, jaka była jego droga do doskonałości? Na te i wiele innych pytań starali się odpowiedzieć biografowie i historycy, nadto liczna grupa literatów odnajdujących w życiu i działalności Świętego istotne wzorce postępowania i wiary. Stefan Żeromski, pisząc w latach 1916-1919 trylogię *Walka z szatanem*, inspirował się założeniem przez Brata Alberta pustelni dla sióstr albertynek na zakopiańskich Kalatówkach. Losy Ojca Ubogich stały się też tematem innych utworów literackich. Postacią Świętego Jałmużnika zafascynowali się w przeszłości między innymi: Pia Górka (*Szary Brat. Opowiadania na tle życia Brata Alberta* 1936), Adam Bunsch (*Gołębie Brata Alberta* 1943, wydane później pod tytułem *Przyszedeł na ziemię Święty* 1947), Karol Wojtyła (*Brat naszego Boga* 1944-1950), Maria Winowska (*Święty Brat Albert. Opowieść o człowieku, który wybrał większą wolność* 1953) i Władysław Kluz (*Gdy ma się jedna duszę... Brat Albert Chmielowski* 1989)¹. W 2005 roku dołączył do tego grona Marek Sołtysik jako autor powieści

* Ks. DR GRZEGORZ GŁĄB – adiunkt w Katedrze Literatury Współczesnej w Instytucie Filologii Polskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; e-mail: grzesiu.tst@gmail.com.

Znak miłości. Opowieść o Adamie Chmielowskim – Świętym Bracie Albercie. Twórca podjął się w swej książce dzieła niewątpliwie trudnego, jakim było nie tylko streszczenie biografii wielce nietuzinkowego człowieka, lecz także ukazanie wielu aspektów jego osobowości. We wstępie do powieści znalazły się następujące słowa jej autora:

Od 28 grudnia 1916 roku, kiedy doczesne szczątki Brata Alberta żegnała salwa honorowa legionistów, powstała spora biblioteka dzieł o Szarym Bracie. Pisali ci, co Go znali i ci, którzy dzięki wierze i miłości mogli się zbliżyć do Niego. Czy może wnieść cokolwiek jeszcze jedna „pozycja wydawnicza”?

Miałbym wielkie obawy i zapewne nie napisałbym *takiej* książki o Adamie Chmielowskim, gdyby nie Palec Boży. On sprawił, że po dramatycznych przejściach ostatnich lat mogłem opisywać realia wymagające ręki twardego fachowca od spraw ciała. Przy sprawach ducha natomiast niekiedy zadrzało mi pióro².

Marek Sołtysik ukazuje życie „Brata naszego Boga” w inny sposób niż poprzednicy, wnikając do wnętrza bohatera i starając się od strony jego doznań i przeżyć zdiagnozować fenomen świętości – rozpoznać i opisać jej cechy konstytutywne, rodzaje nadprzyrodzonych iluminacji, formy i metody współdziałania człowieka z Łaską Boga. Stąd tematem przedkładanego utworu jest nie tylko żywot Świętego i pozostawione przez niego dzieła materialne (przytułki, schroniska, domy opieki, noclegownie), ale także – a może przede wszystkim – spuścizna duchowa założyciela albertynów – refleksja nad istotą nawrócenia i świętości. Owa immanentna perspektywa, z której autor *Znaku miłości* spogląda na uzewnętrznioną w ludzkich postawach nadprzyrodzoność, daje czytelnikowi możliwość głębszego zrozumienia charakteru i przesłania wielkiego humanisty, jakim bez wątpienia był Adam Chmielowski.

Lektura powieści pozwala na stwierdzenie, że jej twórcy zależało na obiektywnej, rzeczowej, a tym samym wiarygodnej prezentacji postaci Brata Alberta. Pośrednikiem między pisarzem i odbiorcą dzieła jest trzecioosobowy narrator wszystkowiedzący, który odpomina zdarzenia z przeszłości w porządku chronologicznym. W literackiej opowieści o Adamie Chmielowskim jawi się on jako profesjonalny i skrupulatny relator – „świadek minionego”, który przedstawia wizję historii płynącą z materiałów źródłowych, takich jak „pamiętniki”, listy i opinie samego Świętego, czy też ludzi bezpośrednio lub pośrednio z nim się stykających. Przyjęta przez Sołtysika strategia pisarska przyczyniła się do niskiej

¹ Pełny wykaz literackich realizacji biografii i działalności Adama Chmielowskiego/Brata Alberta podaje Jakub Aleksander Malik we *Wstępie* do książki Adolfa Nowaczyńskiego *Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia. Brat Albert*, Lublin 1999, s. 18-20.

² M. Sołtysik, *Wstęp/Od autora*, [w:] tegoż, *Znak miłości. Opowieść o Adamie Chmielowskim – Świętym Bracie Albercie*, Kraków 2005, s. 5.

fikcjonalności tekstu literackiego. Większość opisów i dialogów zostało skonstruowanych przez prozaika w oparciu o wspomniane archiwalia – dokumenty, pamiętki, relacje świadków. Na tej podstawie twórca kreuje figurę Brata Alberta jako człowieka myślącego, wrażliwego i wybitnego, a jednocześnie całkowicie „ludzkiego”. Dzięki uwypukleniu wymienionych aspektów osobowości Świętego – właśnie jako człowieka, nie zaś wyidealizowanej, oderwanej od rzeczywistości jednostki – możemy przybliżyć się do prawdy, odkryć motywację jego działań. Ponadto jesteśmy w stanie zrozumieć humanizm, humanitaryzm i potrzebę samodoskonalenia się Chmielowskiego, jak też znaleźć właściwe odniesienie dla oceny jego dokonań nie tylko w czasie i przestrzeni, ale także w kontekście człowieka i jego historii.

Jak już zostało nadmienione, układem fabularnym powieści Sołtysika rządzi chronologia zdarzeń. Jednak twórca eksploruje przede wszystkim te wątki z życia Świętego, które pozwalają na stworzenie duchowego portretu bohatera, a także przybliżają do udzielenia odpowiedzi na pytania o źródła jego nawrócenia, powołania, świętości. Autorowi *Znaku miłości* zależało na odkryciu momentu najważniejszej decyzji w biografii Chmielowskiego, decyzji o bezwarunkowym i całkowitym oddaniu się Bogu. Czy rodziła się ona podświadomie już w dzieciństwie? A może jej początków należy szukać w powstańczej zawierusze roku 1863, kiedy chirurg bez znieczulenia amputował mu nogę? Jaki wpływ na losy bohatera miały odrzucenie przez rodzinę Siemieńskich, śmierć Maksymiliana Gierymskiego czy fascynacja twórczością Fra Angelica, który także wstąpił do zakonu?

Marek Sołtysik, kreśląc poszczególne sceny z życia Jałmużnika, zaprasza czytelnika do wspólnej obserwacji i pogłębionej refleksji nad istotą doli człowieczej. Pierwszym wydarzeniem szeroko opisanym przez autora w powieści jest powstanie styczniowe. Jednak twórca nie skupia się na detalach historycznych – brak tym samym całościowej panoramy wspomnianego zrywu niepodległościowego czy też rozbudowanych obrazów scen batalistycznych – lecz wykorzystuje temat wojenny do przybliżenia osobowości Chmielowskiego – uczestnika tragicznych zmagania. W literackiej wizji Sołtysika przyszły zakonnik jawi się jako żołnierz doskonały, cechujący się niezłomnością, hartem ducha, walecznością i graniczącą z brawurą odwagą.

– Olek zginął; nie wiadomo, czy Czesław odnajdzie się żywy; Andrzej czy będzie normalny, jak wyjdzie ze szpitala w Staszowie, kula rozszarpała mu pół twarzy, patrz, nikt nie naraża się tak jak Adam – szepce Franek. – A Adamowi nic! Jest odważny, bardziej niż którykolwiek z nas³.

³ M. Sołtysik, *Znak miłości*, s. 11.

W oczach współtowarzyszy broni młody powstaniec uchodzi za „dziecko szczęścia”, człowieka, którego nie mają się kule. Co istotne, tożsamy przekonaniam posiada także bohater powieści, wywodzący swoją pomyślność z aktu ofiarowania jego osoby przez matkę opiece Świętego Franciszka z Asyżu.

Odważny powstaniec Adam Chmielowski to szczęściarz. On sam w to wierzył. Nie wie-
dzieć czemu, coraz częściej, kiedy czuwał na czatach, kiedy robił rekonesans, czy kiedy
nocą na warcie dojadł kawał czerstwego chłopskiego chleba z soloną słoniną i cebulą,
widział w wyobraźni wydobyty spoza zasłon pamięci wizerunek kilkuletniego chłopczyka
ubranego w habicik cysterski [...].

Matka powierzyła Adama Świętemu Franciszkowi, gdy malcem będąc, wyszedł z ciężkiej
choroby [...]. Pod opieką Biedaczyny z Asyżu szybko jednak zmęźniał; piękny, nie miał
w sobie nic z ascetycznego chłopca [...], był wręcz hałaśliwy [...].

Adam sam dał się ponieść sile legendy o sobie: omijają go kule, wychodzi cało z opresji
[...]. Legendarny szczęściarz, bitny Adam Chmielowski [...] nazywany już nieustraszonym
centaurem, nie wahał się przed podejmowaniem najniebezpieczniejszych zadań jako oficer
w służbie łączności, luzował podległych mu ludzi, gdy trzeba było iść w ogień bezpośred-
niej walki [...]. Adam, który aż dziw bierze, jak sobie radził pośród tego *pandemonium*, był
już jedynym spośród studentów z Instytutu w Puławach, którzy poszli do Powstania⁴.

Pewność siebie, nieustraszonosc i tężyzna fizyczna nie wyczerpują obrazu
osoby Adama-powstańca. Jego dopełnieniem jest w analizowanym dziele opis
wewnętrznych przeżyć postaci pierwszoplanowej. Autor nie waha się omawiać/
komentować sposobu myślenia, odczuwania i motywacji Chmielowskiego
zarówno na gruncie patriotycznym, międzyludzkim, jak i duchowym. Wojna
skutkująca mnogością ofiar śmiertelnych, a także rannych, cierpiących żołnierzy,
wyostrza w przyszłym Ojcu Ubogich zmysł miłosierdzia. W przekazie Sołtyśnika
to pierwszy moment, w którym zewnętrznie ujawnia się powołanie Adama do
opieki i współcierpienia z drugim człowiekiem.

- Grad kul, mówisz... Choćby nawet dwie kule. To proszę: naboje utkwiły w koniu, ominęły
jeźdźca. Ma wielkie szczęście.
- Bogu powinien dziękować – szepcze Adolf. – Błady, leży na pryczy, ma rękę na temblaku,
pokieroszowane nos i policzek.
- Ty, on w ogóle o Bogu nie mówi!
- Pewnie myśli.
- On myśli wciąż o tym swoim malarstwie. To jego powołanie.
- Skoro ma talent... Pismo Święte naucza, że nie wolno zakopywać talentów. Ale ty nie wiesz
jednego; ja nie za bardzo mogę spać, bo boli. Ale oczy mam przymknięte i ciężko oddy-

⁴ Tamże, s. 15, 16 i 17.

- cham. Ty, a Adam, to wiesz, on myśli, że ja śpię i w nocy zamiast spać, przychodzi, podnosi z ziemi koce, które spadły i okrywa mnie nimi, żebym nie zmarł. On nie wie, że ja wiem.
- Myślisz, że takie doglądanie chorego to jest jego modlitwa?
 - Ja nie myślę, mnie boli, ja ci tylko mówię!⁵

W przywołanej scenie tzw. miłość praktyczna, czyli bezinteresowna i anonimowa służba/ofiara na rzecz innych, jest synonimem modlitwy. Warto też zauważyć, że w postawie Chmielowskiego znajduje realizację ewangeliczną „złota zasada postępowania”: „Wszystko więc, co chcielibyście, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12)⁶. Owa norma znana już w innej formie w Starym Testamencie (zob. Tb 4,15; Syr 31,15) określa, jak w praktyce spełniać przykazanie miłości bliźniego. Najwłaściwszym kontekstem złotej reguły jest miłość, która powinna się ujawniać w bezinteresownych czynach miłosierdzia względem drugich. Skryta posługa Adama w powstańczym lazarecie upodabnia jego osobę do autentycznego ucznia Chrystusa, który praktykuje miłość bliźniego bez szukania ziemskiego wynagrodzenia.

Starajcie się dobrych uczynków nie spełniać na pokaz, po to, by was ludzie podziwiali, bo wtedy nie otrzymacie zapłaty od waszego Ojca, który jest w niebie. Gdy więc wspierasz potrzebującego, nie trąb o tym przed sobą. Tak bowiem robią obłudnicy w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zapewniam was: Oni już otrzymują swoją zapłatę. Gdy ty wspierasz potrzebującego, niech nie wie twoja lewa ręka, co czyni prawa, aby twój czyn pozostał w ukryciu. A twój Ojciec, który widzi także to, co ukryte, nagrodzi Ciebie.

(Mt 6,1-4)

Taka postawa oznaczała w nauczaniu Jezusa pielęgnowanie otwartości na Boga, z której wypływa otwartość na drugiego człowieka. Czyny miłości nie muszą być widziane i doceniane przez ludzi. Wartość tych pierwszych zna Bóg, który widzi w ukryciu i je nagrodzi.

Do kwestii krystalizowania się apostołskiego powołania Chmielowskiego wraca Sołtysik w scenach oddających artystyczne poszukiwania bohatera. Jednak okres studencki w życiu Szarego Brata kreśli twórca techniką dokumentarną, nie wdając się tym samym w szczegółowe rozważania na temat jego intelektualno-duchowego wzrostu w tym czasie. Owa strategia pisarska może dziwić w kontekście faktów przytaczanych przez historyków i biografów Ojca Ubogich, wskazujących jednoznacznie na doniosłość tych lat w aspekcie konstituowania

⁵ Tamże, s. 12.

⁶ Wszystkie cytaty i nawiązania do Pisma Świętego pochodzą z następującego wydania Biblii: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*. Opracował Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła.

się zarówno umysłowej, jak i duchowej świadomości przyszłego Świętego. To właśnie wówczas, jak pisze Rafał B. Siwiec,

żyjąc miłością ku sztukom i naukom, Chmielowski chciał wnikać w obyczaje i urządzenia narodów we właściwości ich sztuki, religijności, poezji i nauki. Dążył do bycia filozofem, aby za wzorem wielkich starożytnych mistrzów rozpoznać, co w naturze i porządku świata jest piękne, a dochodząc do zrozumienia tego, także pokochać przyrodę i ludzi⁷.

W opinii przywołanego badacza pragnieniem młodego artysty było doskonalenie się we wszystkich wymiarach człowieczeństwa⁸. Jako jednostka wykształcona według wzorców humanistycznych starał się w swym postępowaniu dbać o zgodność ze swą naturą wewnętrzną i zewnętrzną. Temu celowi miało służyć prowadzenie życia opartego na ustawicznym kształceniu się, „aby budować byt pełen dobra i miłości”⁹. Harmonijny rozwój zmierzający do uszlachetnienia popędów wrodzonych realizowany był przez Chmielowskiego w oparciu o wartości religijne i patriotyczne, co szczególnie pięknie zaowocowało w przeżywanych przez niego osobowych relacjach z ludźmi, których określał mianem przyjaciół, jak również w późniejszej posłudze w założonych przez siebie wspólnotach zakonnych oraz wśród opuszczonych¹⁰.

Okres studiów, a potem podróży po Europie i kraju w poszukiwaniu wiedzy i środków do życia, to także czas, w którym Chmielowski dążył do tego, co było najbardziej bliskie jego artystycznym pasjom – ideałowi sztuki. Marek Sołtysik poświęca tej problematyce już znacznie więcej miejsca w swojej powieści, opisując między innymi barwne życie ówczesnej cyganerii artystycznej i odsłaniając kulisy twórczości malarskiej głównego bohatera. W przestrzeni wydarzeń fabularnych *Znaku miłości* Chmielowski-artysta jawi się jako wybitny kolorysta o niezwykłym wyczuciu barwy i nieco słabszej technice. Jednak przede wszystkim został on przedstawiony przez pisarza jako niezwykle uzdolniony malarz, którego dokonania zyskiwały podziw i szacunek wśród znawców sztuki.

– Ale ty, bracie, masz talent! – mówił Wyczółkowski, wycierając pędzle w gałgan nasycyony terpentyną [...]. – Człowieku, chłopcy całymi miesiącami się męczą, mierzą, wykreślają perspektywę, wyważają kompozycję, robią niezliczone próbki zestawień kolorystycznych, potem na płótnie rysują z dokładnością co do milimetra, a ty posiedzisz chwilę przed sztalugą, wyciśniesz na paletę dwa, trzy kolory, bierzesz trzy dobrze grube pędzle i buch! Raz,

⁷ R.B. Siwiec, *Św. Brat Albert*, Kraków 2012, s. 34.

⁸ Zob. tamże, s. 35-36.

⁹ Por. tamże, s. 35.

¹⁰ Zob. tamże.

dwa – jest wizja, od razu są zestawienia. A po godzinie obraz masz postawiony – choć jeszcze nie wykończony. Reszta to fraszka! No, no! To talent, talent najczystszej wody, bracie!¹¹

W dziele Sołtysika Adam-postać pierwszoplanowa to artysta stawiający ideę na pierwszym miejscu – twórca przywiązujący większą uwagę do treści niż techniki wykonania obrazu. Jego wyobraźnią włada dusza („istota sztuki”) otwierająca bohatera na widzenie i odczuwanie piękna, którego istnienie rozumie malarz jako doświadczenie metafizyczne. Rafał B. Siwiec słusznie konstatuje, że „pojęcie piękna w sztuce opierał Chmielowski na neoplatońskim i scholastycznym rozumieniu piękna, gdzie jest ono nie tylko ideą, ale źródłem wszystkiego, co piękne”¹². Wydaje się jednak, że w swoim myśleniu na temat istoty piękna przyszedł Opiekun Ubogich zbliżyć się najbardziej do myśli wczesnochrześcijańskiej, reprezentowanej przez Świętego Augustyna i Świętego Pseudo-Dionizego, którzy utożsamiali najwyższe piękno z Bogiem¹³. W *Wyznaniach* Mistrza z Hippony czytamy:

Widzę niebo i ziemię. One same wołają, że zostały stworzone. Zmieniają się bowiem i przekształcają. Jeżeli zaś coś istnieje, co nie zostało stworzone, nie ma w tym nic, czego by przedtem w tym nie było; a zmienianie się i przekształcanie właśnie to oznacza: że pojawia się coś, czego przedtem nie było. Niebo i ziemia wołają także, iż nie stworzyły siebie same [...]. To Ty, Panie, je stworzyłeś, Ty, który jesteś piękny – bo one też są piękne [...]. Lecz nie są tak piękne, nie są tak dobre ani nie w takiej mierze są jak Ty, ich Stwórca. W porównaniu z Tobą – w ogóle nie mają ani piękności, ani dobra, ani bytu¹⁴.

Według Świętego Augustyna istotą piękna jest Bóg, dlatego możemy je właściwie ujrzyć jedynie oczyma duszy, która jest nadprzyrodzonym i nieśmiertelnym pierwiastkiem istniejącym w człowieku.

Zaiste niezliczone są dzieła przeróżnych sztuk i rzemiosł [...].

Lecz ja, Boże mój, chlubno moja, także za te rzeczy głoszę Tobie hymn pochwalny i składam dziękczynienie Temu, który mnie uświęca. Piękno bowiem, które przez dusze artystów spływa ku ich rękom, pochodzi od owej piękności, która ponad duszami jest i ku której dniem i nocą wdycha dusza moja¹⁵.

Autor opowieści o Świętym Bracie Albercie prezentuje powyższe idee z istic faktograficzną precyzją, nabudowując na nich wypowiedzi Chmielowskiego na temat sztuki, roli artysty i kategorii piękna. Wszystko to sprawia, że utwór Soł-

¹¹ M. Sołtysik, *Znak miłości*, s. 47.

¹² R.B. Siwiec, dz. cyt., s. 47.

¹³ Zob. tamże, s. 47-52.

¹⁴ Święty Augustyn, *Wyznania*, przeł. i oprac. Z. Kubiak, Kraków 2002, s. 315 [Księga XI,4].

¹⁵ Tamże, s. 296 [Księga X,34].

tysika – jak już wspomniano – może być odczytywany jako powieść dokumentarna, w której nie tyle atrakcyjność fabuły ma znaczenie, ile wierne odtworzenie wydarzeń z przeszłości. W *Znaku miłości* partie dialogowe stanowią w związku z tym rodzaj literackiego stenogramu z autentycznie przeprowadzonych rozmów. Tak też dzieje się w przypadku utrwalonej przez Sołtysika na kartach książki dysputy Chmielowskiego z Leonem Wyczółkowskim we Lwowie.

- Adam rozprostował się na taborecie, odłożył paletę, chwycił papierosa. – Talent nie wystarcza – powiedział z naciskiem. Sztuka religijna płynie z duszy. Jaka dusza, taka sztuka.
- Sztuka religijna? – powtórzył Wyczółkowski, zdjął okulary, chuchał w jedno ze szkielek.
- Wszystko, co dotąd namalowałeś, jest naznaczone *sacrum*.
- Kto ci to powiedział?
- Intuicja. Nie od parady nazywacie mnie Wyczół.
- Za chwilę, albo jutro, może ci coś pokażę. Widzisz, chcę na początek w zupełności poświęcić się malarstwu o tematyce *par excellence* religijnej. I widzisz, przemyślałem te kwestie ostatnio – i wiem, że aby malować tematy religijne, trzeba mieć żywą wiarę. Inaczej to komedia!
- Nie widzę tu dla ciebie trudności. Sam mówiłeś, że malarz musi się w sztuce wypowiedzieć w sposób szczery, bo inaczej będzie stwarzał falsyfikaty.
- Znam malarzy religijnych, którzy sobie kpią z Perugina – powiedział Adam cicho po dłuższej chwili milczenia. – Jakże może być inaczej, jeśli Perugino wierzył w Boga, podczas gdy oni wierzą wyłącznie w telegraf i w kolej żelazną, i wydaje im się, że można malować Boga jedynie pędzlem i farbami? Najlepsza technika i największy talent nic tu nie poradzą.
- A kwestia stylu? – zapytał Wyczół, skubiąc bródkę.
- Żeby znaleźć swój styl, trzeba, mój kochany, zacząć od wewnątrz. Przecież i ty wiesz dobrze – widać to w twoich obrazach – że istota sztuki to dusza wyrażająca się w stylu¹⁶.

Sztuka w życiu Brata Alberta okazała się jednak zaledwie epizodem. W świadomości artysty oznaczała ona bowiem zupełnie przyrodzone objawy duszy, rodzaj międzyludzkiej komunikacji i porozumienia. Adam Chmielowski odnajdywał w niej także zamaskowany egoizm tych, którzy służąc jej, ubóstwiali tak naprawdę siebie samych. Postrzeganie sztuki jako wymysłu ludzkiej wyobraźni, próbującej zasłonić Istotę Rzeczy, ostatecznie prowadzi młodego malarza do reorientacji światopoglądu i nakierowania myśli na rzeczywistość nadprzyrodzoną – Boga.

24 września 1880 roku – w pełni najwyższych sił twórczych – Chmielowski decyduje się na niezwykły krok. Wstępuje do nowicjatu jezuitów w Starej Wsi koło Rzeszowa, zaskakując tą decyzją zarówno rodzinę, jak i przyjaciół – kolegów malarzy. Jak wskazują autorzy najnowszych monografii poświęconych życiu

¹⁶ M. Sołtysik, *Znak miłości*, s. 47-48.

i działalności Brata Alberta – wspomniany już Rafał B. Siwiec, a także Michał Rożek – okres nowicjatu, a następnie pobytu w Kudryńcach to czas krystalizowania się duchowości niedoszonego artysty – mozolnego odkrywana przez niego prawdziwego powołania¹⁷. W powieści Sołtysika to moment zmagania bohatera ze słabościami swojej natury (nałóg tytoniowy) i „demonami przeszłości” (urazona duma artysty i zawód miłosny – niespełnione uczucie do Lucyny Siemieńskiej). To także czas modlitwy, w której Chmielowski szuka dróg do rozeznania woli Bożej względem jego osoby.

Skupiony, dał się poznać jako głęboko pobożny, dzień w dzień długie godziny przebywający przed tabernakulum. Widać było, że nie odczuwa potrzeby kontaktu z drugim człowiekiem. Porozumiewał się tylko dobrym uśmiechem; i był to przede wszystkim uśmiech oczu¹⁸.

Dręczony wyrzutami sumienia i przygnieciony przeświadczeniem o swojej niegodności, a także moralnej odpowiedzialności za podejmowane wybory, w kontekście rzeczy ostatecznych człowieka oraz swego potępienia doświadcza poważnego w skutkach kryzysu psychicznego¹⁹. Popada w stan melancholii i emocjonalnej izolacji od otoczenia. Wydalony z nowicjatu, znajduje pomoc i schronienie najpierw w szpitalu dla nerwowo chorych w Kulparkowie koło Lwowa, a następnie w Kudryńcach nad Zbruczem w administrowanym przez swojego brata Stanisława majątku ziemskim hrabiów Koziembrodzkich.

W *Znaku miłości* opisom przywoływanych zdarzeń patronuje Święty Jan od Krzyża – „jedyny w swoim rodzaju teoretyk «ciemnej nocy» duszy ludzkiej”²⁰. Cierpienia wewnętrzne Chmielowskiego przybierają tu formę stanu depresyjnego, którego cechami dystynktywnymi są: półprzytomność, przygnębienie, apatia.

Otwierał usta, żeby złagodzić szum w uszach, który nie ustawał i co jakiś czas zmieniał się w terkotanie. Doszło do tego, że nie potrafił utrzymać równowagi; poruszał się, sunąc wzdłuż ściany, otwierał usta do krzyku, ale nie był w stanie wydobyć głosu.

A teraz czarny tunel. Pomalutku, wciąż dalej i ciągle ciemno. Gdzie się podział przewodnik? Czy był?

Ach, bluźnierstwo!

Jak otworzyć drzwi Bogu? Bogu Abrahama, Jakuba i Izaaka! Jak sprawić, żeby stała się jasność? Potężni są przeciwnicy, którzy trzymają w szachu wzywającą cię Miłość. W obliczu działania Boga nieprzyjaciel ma pełne ręce roboty. Bóg, przepełniony uczuciem, jest

¹⁷ Zob. R.B. Siwiec, dz. cyt., s. 59-78; M. Rożek, *Święty Brat Albert*, Kraków 2017, s. 35-56.

¹⁸ M. Sołtysik, *Znak miłości*, s. 54.

¹⁹ Zob. J. Machniak, *Św. Brat Albert Chmielowski*, Kraków 2000, s. 11-12.

²⁰ M. Rożek, dz. cyt., s. 43.

zaniepokojonym świadkiem dramatu, przyszłym sędzią kuszenia człowieka mocnej wiary – kruchego ciałem kandydata na świętego²¹.

Przełom w umyśle i sercu bohatera dokonuje się w Kudryńcach. Marek Sołtysik kreśli scenę tej zaiste „augustiańskiej iluminacji” Chmielowskiego bez epatowania pierwiastkami nadprzyrodzoności. Dotarcie przez ascetę do „żywego płomienia miłości Bożej” dokonuje się w analizowanej powieści na drodze jego duchowego i moralnego samodoskonalenia. Nie oznacza to jednak, że autor nie uwzględni działania Łaski Bożej w życiu Szarego Brata. Wszakże, w ujęciu Sołtysika, największe znaczenie terapeutyczne miała dla Chmielowskiego spowiedź przed księdzem Leopoldem Pogorzelskim, ówczesnym proboszczem parafii w Szarogrodzie. Dzięki owemu sakramentowi pokuty cierpiący na chorobę duszy bohater odzyskuje przekonanie, że miłosierdzie Boże jest nieograniczone, a Jego miłość oświeca zagubionych.

W pokoiku z werandą Adam Chmielowski, stojąc przy oknie, słaby jeszcze, opierał się o drewnianą framugę. Sam w cieniu, wpatrzony w roztapiające się wprost w słońcu łany pszenicy wyższe nad ludzką postać, zachwycony pięknem świata za szybą, w żaden sposób nie mógł zapanować nad tym, co było najdalsze od tu i teraz, i drążyło w nim zapomniane pokłady pamięci; musiał przyzwoić na wizję obrazów, które sam widział być może, lecz był za mały, żeby cokolwiek pojąć. To był obraz wielokrotnie przywoływany w słowach matki: mrok kościoła, błysk miedzi na starodawnej chrzcielnicy, opodal światełko tabernakulum. Kruchy głos księdza: „Chrzczę cię i nadaję ci imiona Adam Hilary Bernard”. Wraz z rodzicami chrzestnymi nowo narodzonego, przerażająco wątłego chłopca trzymają do chrztu świętego liczni żebracy, zwykle zgromadzeni pod kruchtą, tym razem zaproszeni przez rodziców Adasia. Po to, żeby ściągnąć na słabego ciałem noworodka „błogosławieństwo ubogich”.

– Zawdzięczam życie ubogim – powiedział nagle mocnym głosem – dlatego słusznym jest, abym im je zwrócił²².

Tajemnicę wizji wyjaśnia w dziele Sołtysika sam Chmielowski.

„Wychodzę z czarnej nocy, Panie” [...].

„Stawić złu czoło”.

„Zwycięzać zło” [...].

„Panie, Twoja wola, moja już nie. Wszystko, co chcesz, co rozkażesz”²³.

²¹ M. Sołtysik, *Znak miłości*, s. 57-58.

²² Tamże, s. 65-66.

²³ Tamże, s. 68.

Należy zgodzić się z M. Rożkiem, że wewnętrzna przemiana Adama dokonała się przez chorobę i duchowe cierpienie, a jej fundamentem stały się idee Świętego Franciszka z Asyżu i Świętego Jana od Krzyża²⁴. Ten ostatni, co uwypuklił w swojej powieści Sołtysik, stał się dla Chmielowskiego mistrzem życia wewnętrznego, zaś Biedaczyna z Asyżu wzorem materialnego ogołocenia i ukierunkowanego na bliźnich bezinteresownego działania społecznego.

Motyw duchowego odrodzenia się Adama i odkrywania przez niego powołania do pracy apostołskiej wśród najuboższych jest w *Znaku miłości* centralnym punktem powieści. Posłużył on twórcy do rozważań o naturze świętości, rozumianej w tym przypadku jako nieustanny proces doskonalenia. Fundamentem przesłania Sołtysika jest przekonanie o opiece Bożej nad światem i człowiekiem, którego poczynania powinny stanowić akt współpracy z nadprzyrodzoną łaską. W analizowanej powieści nie mamy jednak do czynienia z próbą odnowy pojęć o świętości czy też modelowania światopoglądu odbiorców dzieła i wpływania tym samym na współczesny kształt życia społecznego. Wydaje się, że intencją pisarza było jedynie przybliżenie czytelnikom postaci niezwykle człowieka, którego świętość ujawniła się nie tylko przez modlitwę, życie sakramentalne i ascezę, ale również – jeśli nie przede wszystkim – przez aktywizm życiowy (bezinteresowną pracę na rzecz innych i miłość do każdego człowieka). Życie Brata Alberta, skupione wokół codziennych obowiązków i problemów, zostało pozbawione przez Sołtysika znamion wzniosłości. Postać Świętego obrazuje natomiast dynamiczny charakter osoby, którą „człowiek nie jest, lecz ma się ciągle stawać”, realizując życiowe powołanie i osobiste uzdolnienia. Tym samym autor *Znaku miłości* nie kreuje w swoim dziele figury „nadczołowieka”, pozbawionego wad i słabości „Supermana”, „lukrowanego świętego”, tylko sylwetkę jednostki, która w konkretnym miejscu i czasie osiągnęła doskonałość dzięki łasce otrzymanej od Boga i ofiarnej pracy nad jej urzeczywistnieniem.

W literackiej wizji Sołtysika Brat Albert to „człowiek czynu”, heroiczny apostoł miłosierdzia. Niewątpliwie to także człowiek swojej epoki, z poświęceniem angażujący się w działalność na rzecz szeroko rozumianego dobra narodowego. W tym miejscu należy jednak podkreślić, że jego kenotyczne stanięcie na najniższym szczeblu drabiny społecznej nie było – jak słusznie zauważył R.B. Siwiec – „gestem ekscentrycznego artysty, ale przemyślanym i konsekwentnym pragnieniem czynienia dobra w imię Chrystusa, które wynikało z jego pogłębionej religijności”²⁵. Ofiara i posługa „Brata naszego Boga”, a później także wielu jego naśladowców ludziom „społecznie zdefektowanym” bądź – jak pisano w drugiej połowie XIX wieku – „nieużytecznym”, którzy wypełniali ówczesne noclegownie, przytuliska, zakłady wychowawcze, domy

²⁴ Zob. M. Rożek, dz. cyt., s. 43.

²⁵ R.B. Siwiec, dz. cyt., s. 8.

opieki dla kalek i upośledzonych umysłowo, szpitale, ale także sutereny, meliny i domy publiczne była obliczona nie tylko na doraźną pomoc w cierpieniu lub w konkretnych dramatach egzystencjalnych (bezdomność, nędza materialna, patologia rodzinna, nałogi), lecz również na kreowanie wymiaru edukacyjnego tej działalności, skierowanej zarówno do dorosłych, jak i dzieci. Owa służba nie ograniczała się zatem do elementarnych form pomocowych. Jej istotą było wychowywanie do pełni życia w społeczeństwie, czyli do egzystencji nakierowanej na samodoskonalenie, poszanowanie pracy i umiejętność wykonywania zawodu, co miało przyczynić się do podnoszenia ogólnego poziomu życia, świadomości obywatelskiej i edukacji w najniższych kręgach ówczesnego społeczeństwa²⁶.

Działalność Szarego Brata – przedstawia to w swojej powieści *Sołtysik* – miała swoje zakorzenienie w podstawowych prawach osoby ludzkiej i jej godności. Nie ulega wątpliwości, że prawa te były inspirowane rozwijającą się wówczas katolicką nauką społeczną, „szczególnie w jej głównej refleksji, która dotyczyła wskazań, aby miłosierdzie zastąpić sprawiedliwością społeczną”²⁷. Stąd Adolf Nowaczyński upatrywał przyczyn przemiany Chmielowskiego wyłącznie w przestrzeni idei społecznych²⁸. Opinia autora *Małpiego zwierciadła* bez wątpienia zawężyła źródła aktywności Świętego, jednak warto podkreślić, że w sferze jego analizowanej działalności pobrzmiewają echa idei pozytywistycznych, zwłaszcza pracy u podstaw i pracy organicznej, które „potrafił on przykroić tak do chrześcijaństwa i radykalizmu ewangelicznego, jak i do czasów moderny, w których przyszło mu żyć”²⁹.

Marek Sołtysik oddał tę rzeczywistość dość precyzyjnie, wskazując, że Brat Albert „resocjalizował” nędzarzy przez pracę i modlitwę.

To jest piękne widzieć, jak ludzie odżywają, jak spod ściemniałego, spoconego werniksu wyłania się jasne, dotąd znieważone oblicze Boga. To wielkie słowa, albo i nie wielkie [...], włóczęgów, których do nas przyprowadza nędza, głód lub przysyła policja, myjemy, karmimy, łatamy ich łachmany, uczymy pacierza i prawd Bożych, uczymy też pracy [...]. I niejeden wyszedłszy od nas, zamiast dalej włóczyć się, pić, kraść, bierze się do roboty. Staje się porządnym człowiekiem [...].

My nie mamy nad nimi żadnej władzy i jej mieć nie chcemy. Nie jesteśmy ich przełożonymi. Jesteśmy ich towarzyszami. Nie mówimy kazań, nie narzucamy się z naszymi poglądami. Jedynie żyjemy z nimi [...]. Chodzi nam o to, żeby się nie wyróżniać – a świecić jedynie czynem i przykładem. A ten przykład powinien być zbliżony do naszych warunków tutaj,

²⁶ Zob. tamże, s. 9.

²⁷ Tamże.

²⁸ Zob. A. Nowaczyński, *Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia. Brat Albert*, wstęp, opracowanie i komentarze J.A. Malik, Lublin 1999, s. 21-91.

²⁹ J.A. Malik, dz. cyt., s. 8.

do tego, co nas otacza: styl pokorny, nędzny, taki, żeby nie włożył w oczy, nie upokarzał [...]. Są sprawy, których nie można robić na koturnach albo we fraku [...]. Żeby podeprzeć kulawy stół, nie można go od góry obciążać, ale pochylić się trzeba i go od dołu podeprzeć³⁰.

Autorowi *Znaku miłości* udało się pokazać, że wszystkie projekty i starania Brata Alberta szły w kierunku całkowitego wyeliminowania żebractwa³¹. Skuteczną metodą okazało się przyuczanie przebywających w domach opieki nędzarzy do pracy społecznie użytecznej, a niezdolnym do niej zapewnianie godnego życia, w tym elementarnej opieki lekarskiej. W liście do kardynała Albina Dunajewskiego z 26 września 1889 roku Szary Brat pisał:

Przeważna część ludności, której postugujemy, składa się z ubogich, którzy do jałmużny nie mają prawa, bo są zdolni do pracy, ich nędza jest tylko częściowo pod wpływem złego położenia zarobkowego ludności pracującej na Kazimierzu – w większej zaś części jest ta nędza naturalnym wynikiem zaniedbania obyczajowego, moralnego, religijnego, w jakim zostają [...]. Żeby tę kategorię ludzi zapomóc, trzeba by pozostawiając im swobodę zarobku miastowego, dać oprócz tego pracę zawodową w domu, przez to wprowadzić ich niejako w normalne warunki egzystencji³².

Tę samą ideę przedstawił Chmielowski w ulotce z roku 1892.

Człowiek, jeżeli jest już poratowany, trzeba mu bezpośrednio otworzyć niejako furtkę do wyjścia z nędzy, inaczej bowiem prawie i nie warto go było ratować, stać się zaś to może tylko przez pracę, którą wtedy podsunąć i ułatwić mu trzeba – a już najlepiej pracę zarobkową, bo nadzieja samodzielnego zarobku jest tu uczciwym a do pracy i pilności dostatecznym zwykle motorem. Inicjatywa zaś i wolność osobista, rzeczy każdemu człowiekowi najdroższe, które więc w działaniu dobroczynnym koniecznie uszanować trzeba – mogą pozostać w takim razie nienaruszone, owszem i pomimo nędznego położenia osoby ubogiego mogą zostać nietknięte³³.

„Odmiana” nędzarzy mogła się dokonywać wyłącznie za sprawą osobistego świadectwa Brata Alberta i jego „współpracowników”, którzy istotą swojej posługi uczynili współistnienie i współodczuwanie z wychowankami. W artystycznej wizji Sołtysika scena ukazująca decyzję Chmielowskiego o zamieszkaniu wśród „opuchlaków” należy do najważniejszych w powieści. Jałmużnik został w niej

³⁰ M. Sołtysik, *Znak miłości*, s. 127-128.

³¹ Zob. M. Rożek, dz. cyt., s. 64.

³² *List Brata Alberta do ks. kard. Albina Dunajewskiego z dnia: 26 września 1889 roku*, [w:] *Pisma Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta) (1845-1916)*, oprac. A. Schletz, Kraków 2004, s. 213-214.

³³ *Schroniska ubogich obsługiwane przez Braci i Siostry III-go Zakonu Ś-go Franciszka (Druk ulotny 1892)*, [w:] *Pisma Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta) (1845-1916)*, s. 246.

wykreowany przez twórcę jako *Alter Christus*, który z miłości do nędzarzy staje się jednym z nich, by przywrócić im utraconą godność i przemienić ich dotychczasową wegetację w życie pełne wiary i nadziei.

„Dziadowski hrabia” przeszedł ostrożnie krętą ścieżką wytyczoną w sposób naturalny pośród kłębowiska śpiących ciał i powiedział do Adama cichutko: – To zaduch będzie niewyobrażalny. Przybędą najgorsze okazy! To przeraża! To kaźnia!

– Przepaść – powiedział Adam.

– Gdzie? Gdzie przepaść? – przeraził się młody, którego nikt nie znał.

– Przepaść dzieli nas od nich – wyjaśnił i po długiej chwili milczenia wypowiedział: – Tu! Tu trzeba wśród nich zamieszkać. Ja ich tak nie zostawię.

Panowie pokiwali głowami. Rozumieją, współczują tak jak pan Adam. Słowa, słowa, słowa. Cóż, mizernie się teraz czuli jako ci, którzy zesli w otchłań ludzkiego cierpienia z kawałkiem kielbasy i bułkami. To, co być może miało filantropów zbliżyć do tych naznaczonych i odrzuconych, wywołało ich protest. Protest przeciw namiastce miłosierdzia. Formą protestu stało się szyderstwo. Jedyna broń skazańca³⁴.

Czytając powieść Sołtysika, nie zaglądamy jednak za kulisy prowadzonej przez Brata Alberta działalności charytatywnej. Wydaje się, że jest to podyktowane autorską dbałością o wierność historyczną tekstu, którego podstawowym przeznaczeniem – co już podkreślano – jest zapoznanie czytelników z biografią Świętego. Nieco szczegółowiej natomiast kreśli pisarz portret duchowy postaci pierwszoplanowej, wskazując jednoznacznie, że posługa Szarego Brata nakierowana na pomoc ludziom najuboższym i społecznie odrzuconym wyrosła z jego konkretnych doświadczeń religijnych, które autor *Znaku miłości* opisuje zarówno w kategoriach przeżyć mistycznych, jak i powolnego, wręcz mozolnego procesu wewnętrznego samodoskonalenia. Należy przyznać, że Sołtysikowi w pełni udało się oddać fenomen twórczej świętości Brata Alberta, polegający na tym, że założyciel albertynów potrafił zunifikować różne style i szkoły duchowości, kreując swój własny, niepowtarzalny model doskonałości. Była to świętość wypływająca z całkowitego zaufania Bogu, wyrażona w absolutnym poddaniu się natchnieniom Ducha Świętego³⁵. Istotny jej wymiar stanowiła troska, by życie według wskazań Ewangelii budować na własnym człowieczeństwie. Dlatego „Szary Kapucyn» potrafił łączyć kontemplacyjny wymiar swej egzystencji z praktycznym działaniem trudnej i odpowiedzialnej służby człowiekowi opuszczonemu³⁶. Na wzór Świętego Franciszka z Asyżu jako metodę, którą chciał doskonale naśladować Chrystusa, przyjął formę dobrowolnego ubóstwa

³⁴ M. Sołtysik, *Znak miłości*, s. 88.

³⁵ Zob. R.B. Siwiec, dz. cyt., s. 220-221.

³⁶ Tamże, s. 225.

w przekonaniu, że jedynie w ten sposób może być prawdziwie wolnym w kroczeniu za Mistrzem i oddaniu się bez reszty biednym, bezdomnym, cierpiącym³⁷.

W tym duchu Brat Albert formował również swoich naśladowców i życie wspólnot, które tworzyły się wokół jego osoby.

Ani grosza dla siebie, ani miejsca, ani domu własnego mieć nie chcę. Ubogi bratem ubogich. Kto chce iść ze mną, nie może liczyć na dorobienie się w życiu, na posiadanie czegokolwiek. Czegokolwiek, rozumiesz, co mówię, Wojtku? Życie w ubóstwie dla pomocy najbiedniejszym, żeby pomóc biedniejszym od siebie, biedniejszym o ubóstwo ducha, trzeba się wzbogacić wewnątrz. Wzbogacić swoją duszę. Żeby Czarny nie miał tam wstępu [...]. „Ani domu, ani miejsca, ani żadnej rzeczy” – powiedział Święty Franciszek z Asyżu. Miłość Boga chce być wolna, nawet od drobnej ludzkiej własności. Ty wiesz, i ja wiem, że ty wiesz, że Pan Bóg i Maryja i Jezus są obiektem naszej miłości i że im bardziej kochamy naszych bliskich, tym bardziej kochamy Boga. Jeżeli dążymy do życia bez grzechu ku zmartwychwstaniu, to nie tylko dla własnego pożytku, tylko na chwałę Bożą³⁸.

W słowach Chmielowskiego skierowanych do jednego z nowicjuszy mającego dopiero powstać zgromadzenia albertynów odnajdujemy naczelną ideę franciszkańskiej szkoły duchowości, wyrażającej się w przekonaniu, że Bóg jest najwyższym Dobrem i Miłością, najlepszym Ojcem i Stwórcą świata. Myśl o Bogu jako Ojcu stała się u franciszkanów „źródłem afirmatywnej postawy wobec Wszechmogącego i przeświadczenia, że Jezus Chrystus jest naszym Bratem, a wszyscy ludzie są sobie bardzo bliscy”³⁹. Święty Franciszek z Asyżu głosił potrzebę służenia zwłaszcza ubogim i cierpiącym, nadto okazywanie szacunku wszystkim istotom ożywionym i nieożywionym, które nazywał braćmi i siostrami⁴⁰. Zdaniem Jerzego Misiurka „wyrazem chrystocentryzmu duchowości franciszkanów jest pełna czci wewnętrzna i zewnętrzna postawa wobec ewangelicznego Chrystusa, pragnienie upodobnienia się do Niego i skierowania ku Niemu wszystkich duchowych władz”⁴¹. Stąd naśladowanie Syna Bożego powinno się objawić w ofiarnej miłości do Ojca i ludzi – szczególnie w braterskiej posłudze współbraciom dotkniętym różnorodnymi formami ubóstwa – w całkowitym zawierzeniu Bogu, w pełnym pokory posłuszeństwie, stanowiącym wyraz wezwania Chrystusa do opuszczenia wszystkiego i zrezygnowania dla Niego

³⁷ Zob. J. Machniak, dz. cyt., s. 105-111.

³⁸ M. Sołtysik, *Znak miłości*, s. 107.

³⁹ Por. J. Misiurek, *Zarys historii duchowości chrześcijańskiej*, Lublin 1992, s. 28.

⁴⁰ Zob. *Pieśń słoneczna*, [w:] *Pisma św. Franciszka z Asyżu*, przeł. i oprac. K. Ambrożkiewicz, Warszawa 1982, s. 250-251.

⁴¹ J. Misiurek, dz. cyt., s. 28.

nawet z własnej woli, a także w apostołskiej gorliwości urzeczywistnianej przez własny przykład i działalność misyjną⁴².

Analiza wypowiedzi Brata Alberta znajdujących się w *Znaku miłości* pozwala na stwierdzenie, że wiele z nich zostało nakreślonych przez Sołtysika w konwencji mini-katechez. Dialogi Świętego z przyjaciółmi i współpracami odsłaniają zatem nie tylko wewnętrzne przeżycia i rozterki Ojca Ubogich, ale także teologiczne aspekty konkretnych form duchowości chrześcijańskiej. Obraz mistycznego duchowego jednoczenia się Chmielowskiego z Chrystusem budowany jest przez autora powieści w oparciu o zachowane do dnia dzisiejszego pisma Szarego Brata – listy, notatki rekolekcyjne, teksty urzędowe – w których został utrwalony transcendentny wymiar jego człowieczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że Sołtysik, kreując duchowy portret bohatera, czerpał również natchnienie z lektury dzieł Świętego Jana od Krzyża, w którego pismach – jak wskazuje R.B. Siwiec⁴³ – rozczytywał się także Ojciec Miłosierdzia i którego *Ostrożności duchowne* wskazywał swoim naśladowcom jako wzorzec do kształtowania własnej doskonałości zakonnej⁴⁴. Program życia duchowego autorstwa hiszpańskiego karmelity uczynił twórcą matrycą dla dokonujących się na kartach utworu wewnętrznych przeobrażeń Chmielowskiego. W *Znaku miłości* czytamy:

Przeżycia związane z lekturą dzieł Doktora Karmelu stały się skarbem dla Adama, człowieka, który od pierwszego zetknięcia się z wielkim mistykiem wpadł w zachwyt, znalazłszy ukojenie dzięki wyjaśnieniu wielu dręczących go niejasności – i drogowskaz. Zobaczył w jego słowach zwielokrotnione odbicie własnej duszy, ciężkiej od wieloletnich zmaganiań, poobijanej⁴⁵.

Teolodzy są zgodni, że cała doktryna ascetyczna Świętego Jana od Krzyża zasadza się na zagadnieniu zjednoczenia z Bogiem⁴⁶. Według „Nauczyciela” z Hiszpanii zjednoczenie mistyczne z Najwyższym jest w swej istocie normalnym rozwojem życia duchowego i polega na całkowitym przekształceniu duszy w wolę Boga⁴⁷. Trzeba jednak pamiętać, że owo przekształcenie jest zależne od dwu czynników: „negatywnego, polegającego na wykluczeniu z duszy wszyst-

⁴² Zob. A.J. Matanič, *Duchowość chrystocentryczna braterstwa franciszkańskiego*, „Studia Franciszkańskie” 1984, nr 1, s. 125-134.

⁴³ Zob. R.B. Siwiec, dz. cyt., s. 229-235.

⁴⁴ Zob. Święty Jan od Krzyża, *Nauki i ostrożności duchowne (dla osób zakonnych)*, przeł. A. Chmielowski, [w:] *Pisma Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta) (1845-1916)*, s. 278-285.

⁴⁵ M. Sołtysik, *Znak miłości*, s. 108.

⁴⁶ Zob. J. Misiurek, dz. cyt., s. 77-79; O. Filek, *Wprowadzenie*, [w:] *Święty Jan od Krzyża Doktor Kościoła. Dzieła*, red. O. Filek, Kraków 1986, s. 7-47; A. Słomkowski, *Teologia życia duchowego*, Żabki 2000, s. 268-274.

⁴⁷ „Dla wszystkich ludzi istnieją te same środki, by ten cel osiągnąć, a są nimi: udział w życiu Bożym przez łaskę uświęcającą, cnoty teologiczne, dary Ducha Świętego, cnoty moralne i przez

kiego, co byłoby przeciwne woli Bożej i oderwania od wszelkich rzeczy, nawet od samej siebie (wolność wewnętrzna) oraz pozytywnego, dzięki któremu wola duszy jest zawsze poruszana przez wolę Bożą, co powoduje, że dusza ludzka jest w takim stanie ukierunkowana na cześć i chwałę Boga⁴⁸.

Refleksy owej nauki odnajdujemy w świadomości głównego bohatera powieści Sołtysika.

Dopiero po wyjściu na ulicę uzmysłowił sobie, że tam przed chwilą owładnęła nim wizja. „Wszystko to jedno, czy ptaka wiąże nić cieńsza czy gruba, o ile jej nie zerwie, by wzlecieć. Prawda, że cieńszą zerwać jest łatwiej, lecz choćby i najłatwiej, jak długo jej nie zerwie, nie wzleci”. Kto to mówi? Nie ja. Święty Jan od Krzyża? Tak, to on, Doktor Karmelu. Z czeluści czasu i miejsca⁴⁹.

Autor omawianego dzieła pokazuje na przykładzie życia Ojca Ubogich, że zjednoczenie ze Stwórcą, o którym pisał hiszpański mistyk, zakłada jako podstawowy warunek radykalne oderwanie się od świata materialnego i realizuje się w istocie duszy ustawicznie poruszanej przez Boga do zupełnego oczyszczenia uczuć i jednocześnie uległości względem Jego woli. W efekcie prowadzi to do ogołocenia duszy z wszelkich przywiązań i przyjęcia jej w posiadanie ze strony Boga. Losy Brata Alberta utrwalone przez Sołtysika stanowią świadectwo, że owo zespolenie jest procesem, którego elementem składowym jest między innymi cierpienie duszy⁵⁰. Wskazania Świętego Jana od Krzyża są dla „Szarego Kapucyna” imperatywem do działania na rzecz dobra innych i udoskonalania własnego wnętrza – „metoda na świętość”.

Wśród rzeczy szukać nie tego, co lepsze, lecz co gorsze – i dla Chrystusa nie ustawać w pragnieniu dojścia do zupełnego ogołocenia i opróżnienia, i ubóstwa we wszystkim, co jest na świecie. Te uczynki należy spełniać sercem i starać się podporządkować im wolę. Jeśli je się bowiem wypełnia sercem, przykładając się do nich ze staraniem i roztropnością, wkrótce znajdzie się w nich wielkie zadowolenie i pociechę. Tak mówi Święty Jan od

usuwanie przeszkód stojących na drodze do pełnego rozwoju życia nadprzyrodzonego” (A. Słomkowski, dz. cyt., s. 272).

⁴⁸ Por. J. Misiurek, dz. cyt., s. 77.

⁴⁹ M. Sołtysik, *Znak miłości*, s. 105.

⁵⁰ Antoni Słomkowski wskazuje, że według Świętego Jana od Krzyża, „zanim dusza odczuje «słodką rozkosz miłości», musi wpierw przejść przez oczyszczenie, czyli działanie Boże w niej, które uwalnia duszę z niedoskonałości [...], czyli ze wszystkich przypadłości przeciwnych Wszchemogącemu. Bóg wyrzuca zatem z duszy jej niedoskonałości, czyni ją czarną i ciemną, iż wydaje się gorsza, brzydsza i wstrętniejsza niż była przedtem. To Boskie oczyszczenie usuwa wszystkie złe i zgubne nawyki, których dusza przedtem nie widziała, gdyż były one w nią zakorzenione [...]. Oczyszczeni duszę Bóg napełnia ją swoją łaską i przeistacza, co skutkuje obecnością w niej chwały i miłości Bożej” (A. Słomkowski, dz. cyt., s. 280).

Krzyża i dodaje, że pilne ćwiczenie się w tym, co wyżej podane, wystarcza do osiągnięcia doskonałości. Dla jaśniejszego wyłożenia tej myśli Doktor Nocy podaje inny praktyczny sposób, który uczy umartwienia pożądlivosti ciała i pożądlivosti oczu oraz pychy żywota, bo te trzy rzeczy, jak mówi Święty Jan Ewangelista, „od których wszystkie pożądania pochodzą”, zajmują świat. Pierwsze więc: starać się działać ku wzgardzie siebie samego i pragnąć, żeby i inni to czynili – a to przeciw pożądlivosti ciała. Drugie: usiłować mówić o sobie pogardliwie i starać się, by to czynili inni – a to przeciw pożądlivosti oczu. Trzecie: starać się mieć jak niższe mniemanie o sobie ku wzgardzie siebie samego i pragnąć, żeby to także wszyscy czynili przeciwko nam – a to przeciw pysze żywota⁵¹.

Kontemplacja rzeczy boskich i tzw. asceza całkowitego oderwania, znajdująca swoje ukoronowanie w apostołacie, prowadzi Brata Alberta do mistycznego zjednoczenia ze Stwórcą. Marek Sołtysik opisuje to duchowe doświadczenie Świętego jako chwile ekstazy z Tajemnicą, a jednocześnie doznanie „niepodobne do żadnego innego kontrapunktu w aktywnym życiu”⁵². W ujęciu twórcy jest to „mistycyzm stonowany”, wyzbyty znamion cudowności. Wyznacznikami stanów mistycznych są tu: brak reakcji na bodźce zewnętrzne, milczenie, blask oczu, promiennosc twarzy, bezruch⁵³. Ich cechą charakterystyczną jest ponadto nagłość zaistnień i krótkotrwałość. Na kartach *Znaku miłości* towarzyszą one Chmielowskiemu podczas modlitwy, odbywanych rekolekcji, głoszenia kerygmatu, konferencji ascetycznych, a także w trakcie podróży, pracy fizycznej czy rozmów z przyjaciółmi. To nieustanne przebywanie w „świecie, w którym najpewniej nic nie odmierza czasu”⁵⁴, obrazuje w dziele Sołtysika głębię duchowej doskonałości bohatera, jego autentyczną świętość, bycie „Bratem naszego Boga”. Jednocześnie dopełnia portret człowieka, którego w równej mierze co świętym moglibyśmy nazwać patriotą, żołnierzem, artystą, społecznikiem, nauczycielem, wychowawcą, opiekunem czy podróżnikiem. Każde z przywołanych określeń odnoszących się do Brata Alberta definiuje go jako jednostkę aktywną, wybitną, która swoim życiem przyczyniła się do zwielokrotnienia dobra w świecie i drugim człowieku. Jednak to świętość stanowi ramę dla wszystkich jego dokonań i jako taka konstytuuje biografię tego, który był i wciąż jest dla innych „Znakiem miłości”.

Powieść Sołtysika to utwór, który zawiera egzemplifikację tezy, że święci wyrażają swoje czasy, a zarazem te czasy wyprzedzają. Na tej podstawie twórca stara się przekonać czytelników, że Brat Albert jest człowiekiem także naszej epoki, gdyż jego profil duchowy i apostołstwo wskazują na wartości ponadcza-

⁵¹ M. Sołtysik, *Znak miłości*, s. 151.

⁵² Tamże.

⁵³ Zob. tamże, s. 150.

⁵⁴ Tamże.

sowe i ponadpokoleniowe – wiarę, miłość, godność osoby ludzkiej. Autor *Znaku miłości* przybliży historię człowieka, o którym Święty Jan Paweł II w książce *Dar i Tajemnica* pisał tak:

Jego dzieło stało się szczególnym wyrazem polskiej tradycji radykalizmu ewangelicznego związanych z duchem św. Franciszka z Asyżu, a także św. Jana od Krzyża. W dziejach polskiej duchowości św. Brat Albert posiada wyjątkowe miejsce. Dla mnie jego postać miała znaczenie decydujące, ponieważ w okresie mojego odchodzenia od sztuki, od literatury i od teatru, znalazłem w nim szczególne *duchowe oparcie i wzór radykalnego wyboru drogi powołania*⁵⁵.

Opinia Papieża-Polaka stanowi kolejny asumpt do studiowania i – co ważniejsze – naśladowania postaw Szarego Brata, który sens swojego życia zamknął w słowach:

Nic na równi z Bogiem.
 Nic nad Boga. Nic prócz Boga.
 Nic równocześnie z Bogiem.
 Jeden Bóg jednej duszy.
 Wszystko – Wszystkiemu.
 Serce Sercu⁵⁶.

Bibliografia załącznikowa

Literatura podmiotowa:

Sołtysik M., *Znak miłości. Opowieść o Adamie Chmielowskim – Świętym Bracie Albercie*, Kraków 2005.

Literatura przedmiotowa:

Filek O., *Wprowadzenie*, [w:] *Święty Jan od Krzyża Doktor Kościoła. Dzieła*, red. O. Filek, Kraków 1986, s. 7-47.

Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Kraków 1996.

Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, Kraków 2004.

Machniak J., *Św. Brat Albert Chmielowski*, Kraków 2000.

Malik J.A., *Wstęp*, [w:] A. Nowaczyński, *Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia. Brat Albert*, Lublin 1999, s. 5-18.

⁵⁵ Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Kraków 1996, s. 33.

Tożsamą opinię na temat Świętego Brata Alberta i wpływu jego dzieła na swoje życie wyraził Jan Paweł II w książce: *Wstańcie, chodźmy!*, Kraków 2004, s. 150.

⁵⁶ *List Brata Alberta do s. Izydory Wicher*, [w:] *Pisma Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta) (1845-1916)*, s. 207.

- Matanič A.J., *Duchowość chrystocentryczna braterstwa franciszkańskiego*, „Studia Franciszkańskie” 1984, nr 1, s. 125-134.
- Misiurek J., *Zarys historii duchowości chrześcijańskiej*, Lublin 1992.
- Nowaczyński A., *Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia. Brat Albert*, wstęp, opracowanie i komentarz J.A. Malik, Lublin 1999.
- Pisma Adama Chmielowskiego (św. Brata Alberta) (1845-1916)*, oprac. A. Schletz, Kraków 2004.
- Pisma św. Franciszka z Asyżu*, przeł. i oprac. K. Ambrożkiewicz, Warszawa 1982.
- Różek M., *Święty Brat Albert*, Kraków 2017.
- Siwiec R.B., *Św. Brat Albert*, Kraków 2012.
- Ślōmkowski A., *Teologia życia duchowego*, Ząbki 2000.
- Święty Augustyn, *Wyznania*, przeł. i oprac. Z. Kubiak, Kraków 2002.

Streszczenie

Powieść Marka Sołtysika poświęcona jest życiu i działalności brata Alberta Chmielowskiego. Jest to także dzieło o fenomenie świętości, które autor próbuje zdiagnozować i opisać jego charakterystyczne cechy. Lektura *Znaku Miłości* pozwala na stwierdzenie, że jej twórcy zależało na obiektywnej, rzeczowej, a tym samym wiarygodnej prezentacji postaci Ojca Ubogich, dlatego większość tworzonych przez niego opisów i dialogów opierała się na materiałach archiwalnych – dokumentach, listach i opiniach Szarego Brata lub osób bezpośrednio go znających. Fabuła tej biograficznej opowieści motywowana jest chronologią wydarzeń, ale autor najpierw bada tematy Świętego Życia, które pozwalają ukazać duchowy portret bohatera, a także odpowiada na pytania o źródło jego nawrócenia, duchowego powołania i świętości. Marek Sołtysik, rozwijając tezę, że święci wyrażają swoje czasy, a zarazem te czasy wyprzedzają, próbuje przekonać czytelników, że Brat Albert jest również człowiekiem naszej epoki, gdyż jego profil duchowy i apostołstwo wskazują na wartości ponadczasowe i ponadpokoleniowe – wiarę, miłość, godność osoby ludzkiej.

Słowa kluczowe: Marek Sołtysik, świętość, działalność charytatywna, literatura faktu, hagiografia

Father Albert and his times in our days. *The sign of love. The story of Adam Chmielowski – the holy Brother Albert* by Marek Sołtysik

Summary

Sołtysik's story is devoted to the life and activity of Brother Albert Chmielowski. It is also a work about the phenomenon of holiness, which the author tries to diagnose and describe its distinctive features. Reading *The Sign of Love* allows us to say that the author of the work depended on the objective and material presentation of the figure of the Father of the Poor, so most of the descriptions and dialogues constructed by him were based on archival materials - documents, letters and opinions of Brother Gray or people directly knowing him. The storyline of this biographical setting is governed by the chronology of events, but the author first explores the themes of the Holy Life, which allow for a spiritual portrait of the hero, as well as answering questions about the source of his conversion, spiritual calling and holiness. Marek Sołtysik, developing the thesis that saints express their times and at the same time overtakes them, tries to convince readers that Brother Albert is also a man of our age, because his spiritual profile and apostolate indicate timeless and cross-generational values – faith, love and human dignity.

Key words: Marek Sołtysik, holiness, charity activity, non-fiction, hagiography
